

## I. ROZPRAWY I ANALIZY

Grzegorz Żuk  
(Lublin)

### POLSKA I UNIA EUROPEJSKA W TEKSTACH HUMORYSTYCZNYCH

Celem artykułu było bliższe przyjrzenie się wizerunkowi relacji Polski i Unii Europejskiej w jednorodnym typie tekstów, jakim są kawały. Wykorzystano funkcjonujące w Internecie kawały o Unii Europejskiej, tkwiące głęboko w polskiej tradycji kawałów politycznych. W walce propagandowej przed ogólnonarodowym referendum w sprawie przystąpienia Polski do UE stały się one jednym z narzędzi pozyskiwania opinii publicznej, głównie przez przeciwników integracji Polski z Unią Europejską. Analiza kawałów, w której posłużono się teorią skryptów Victora Raskina, ukazała podziały i konflikty interesów obecne w polskim życiu publicznym, postrzegane przez przeciwników integracji europejskiej jako realne zagrożenia: programowa ateizacja życia, relatywizm moralny, biurokracja, propaganda, upadek gospodarki i w efekcie utrata niepodległości. Nadrzędną dla wszystkich kawałów antyunijnych jest opozycja skryptów NORMY POLSKIE — NORMY EUROPEJSKIE, w której to parze opozycyjnej normy polskie są ukształtowanymi przez wielowiekową tradycję, sprawdzonymi i zweryfikowanymi przez pokolenia normami społecznymi, normy unijne zaś są sztucznym wytworem biurokracji, nie zostały poddane próbie czasu, są czymś obcym, niszczącym, co próbuje się siłą narzucić Polakom.

Polska literatura naukowa na temat humoru należy do dość ubogich, a na fakt ten zwracano już uwagę w latach sześćdziesiątych. Pisał o tym Jacek Trzynadłowski w roku 1960 we wstępie do II wydania pierwszej w Polsce monografii komizmu autorstwa Jana Stanisława Bystronia *Komizm*, którego pierwsze wydanie miało miejsce w roku 1938. Zauważa to również Bohdan Dziemidok, autor monografii *O komizmie* (Warszawa 1967). Obaj badacze są zgodni co do tego, że Polacy uchodzą za ludzi mających poczucie hu-

moru i może właśnie dlatego dorobek teoretyczny jest tak skromny. Obok wspomnianych już prac, lata sześćdziesiąte przyniosły jeszcze pracę Danuty Buttler pt. *Polski dowcip językowy* (I wydanie w roku 1968). W latach siedemdziesiątych publikują swoje książki m.in. Kazimierz Żygulski *Wspólnota śmiechu. Studium socjologiczne komizmu* (Warszawa 1976) i Dorota Simonides *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków* (Warszawa 1976), w kolejnym dziesięcioleciu zaś P. Łaguna *Ironia jako podstawa i jako wyraz. Z zagadnień teoretycznych ironii* (Kraków–Wrocław 1984). W kolejnych latach badacze zaczęli interesować się humorem na tle porównawczym. Owocem tych zainteresowań są między innymi dwa tomy pokonferencyjne: *Humor europejski* (Lublin 1994) i *Świat humoru* (Opole 2000) oraz praca Doroty Brzozowskiej *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty językowo-kulturowe* (Opole 2000). Może obecnie, w początkach XXI wieku, warto przyjrzeć się bliżej naszej rzeczywistości, Polski w Europie widzianej przez pryzmat humoru.

Przeszukując zasoby Internetu, natrafiłem na kawały o Unii Europejskiej, nie zaś o Europie i Europejczykach, a takich właśnie poszukiwałem. Ich brak może być uwarunkowany następująco:

1. Nie wymyślamy kawałów na własny temat, bo nie lubimy się z siebie śmiać — Polacy, czując się Europejczykami, nie tworzą kawałów o Europejczykach,

2. Bohaterami kawałów są przedstawiciele poszczególnych narodów, np. Niemcy, Żydzi, Rosjanie, Polacy (na tle Polaków ukazuje się przywary innych narodów), a nie przedstawiciele cywilizacji, jak np. Azjaci, Europejczycy itd.<sup>1</sup> Wyjątek stanowią Afrykańczycy (zwani potocznie w kawałach Murzynami), którzy nie są postrzegani w świadomości zbiorowej jako zespół różnych narodów, ale jako pewna jednorodność. Analizę kognitywną kawałów o Afrykańczykach przynosi artykuł Anety Wysockiej pt. *Językowy obraz Afrykanina* (Wysocka 2002: 175–196). Natomiast pojawiający się w kawałach Amerykanie utożsamiani z obywatelami USA, są wespół z Rosjanami ukazani jako przedstawiciele dwóch supermocarstw, a nie cywilizacji amerykańskiej.

Po odzyskaniu przez Polskę pełnej niepodległości w roku 1989 głośne i powszechne były hasła o potrzebie powrotu do Europy, co praktycznie oznaczało przystąpienie Polski do Unii Europejskiej (Wspólnota pod tą nazwą funkcjonuje od roku 1992). Z biegiem czasu, zwłaszcza po roku 1998, tj. roku rozpoczęcia przez Polskę negocjacji w tej sprawie, pojawiły się również

---

<sup>1</sup> Chociaż np. w kawałach o Rosjanach obecne są syndromy reprezentujące dwie cywilizacje: syndrom słowiańskiej swojskości i syndrom „azjatyckości”, patrz: (Bartmiński, Lappo, Majer-Baranowska 2002: s. 135 i 139).

coraz liczniejsze głosy przeciwne integracji europejskiej, upatrujące w tym procesie zagrożenie dla suwerenności Polski, dla jej gospodarki, tożsamości narodowej i tradycyjnych wartości wyznawanych przez Polaków. Powstała dość liczna i jednomyślna w swoich poglądach grupa przeciwników integracji Polski z UE. Grupa ta dokonała rozgraniczenia symbolicznego świata na swój, czyli polski, narodowy, wierny tradycji i jej wartościom, zawartym w sztandarowym hasle „Bóg — Honor — Ojczyzna” oraz obcy — zagrażający tymże wartościom, amoralny, dążący do podboju Polski środkami ekonomicznymi. Wszystko, co pozytywne, wiązało się z tak pojętą swojskością, ojczyzną w rozumieniu narodowym, negatywne zaś — z obcością utożsamianą z Unią Europejską i jej zwolennikami. Istnienie takiej opozycji potwierdzają badania polskich słów sztandarowych prowadzone przez Walerę Pisarkę, w świetle których m.in. EUROPA występuje w parze opozycyjnej z OJCZYZNĄ (Pisarek 2002; 16). Warto przy tym zaznaczyć, że dla większości respondentów Europa jest tożsama z Unią Europejską (Pisarek 2002: 155). Opozycję tę ilustruje również wiersz Władysława Belzy z roku 1900 oraz jego uwspółcześniona, sto lat późniejsza, trawestacja.

„Wyznanie wiary dziecięcia polskiego”

- Kto ty jesteś? — Polak mały.
- Jaki znak twój? — Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz? — Między swemi.
- W jakim kraju? — W polskiej ziemi.
- Czym ta ziemia? — Mą ojczyzną.
- Czym zdobyta? — Krwią i bliźnią.
- Czy ją kochasz? — Kocham szczerze.
- A w co wierzysz? — W Boga wierzę.

„Wyznanie wiary dziecięcia unio-europejskiego”

- Kto ty jesteś? — Europejczyk!
- Jaki znak twój? — Gwiazdek wieńczyk!
- Czym twa ziemia? — Kontynentem!
- Czym zdobyta? — Nie pamiętam!
- Czy ją kochasz? — Sam już nie wiem...
- A w co wierzysz? — W nic nie wierzę!!!

Jednym z narzędzi wykorzystywanych w walce politycznej, w walce przeciwko integracji Polski z Unią Europejską, stały się kawały. Za Anną Wierzbicką traktuję kawały jako specyficznie polski gatunek mowy, kawały polityczne zaś, a za takie można uznać z całą pewnością analizowane poniżej kawały o Unii Europejskiej, za ich postać prototypową (Wierzbicka 1999: 263).

Anna Wierzbicka twierdzi, że „każdy kawał zawiera odrobinę zbiorowej mądrości, doświadczenia, sposobów myślenia. Promuje poczucie «grupowości», solidarności społecznej w obliczu ludzi «z zewnątrz». [Kawały] wyrażają solidarność narodową w obliczu obcych potęg: nazistowskiej okupacji w okresie II wojny światowej, narzuconego przez Sowieców reżimu komunistycznego w powojennej Polsce, mocarstw rozbiorowych w dziewiętnastym wieku.” (Wierzbicka 1999: 263). Kawały o Unii Europejskiej stanowią bezpośrednią kontynuację tradycji kawałów politycznych okresu PRL, które budowały „grupową solidarność w obliczu potężnych obcych i [służyły] jako

sposób podtrzymywania ducha oporu, jako narzędzie psychologicznej samoobrony narodu.” (Wierzbicka 1999: 263–264). Oczywiście współcześnie naród jest reprezentowany przez przeciwników integracji europejskiej. O kontynuacyjnym charakterze kawałów o Unii Europejskiej świadczy chociażby fakt, że duża część z nich jest po prostu kalką kawałów peerelowskich.

Do analizy zebranych przeze mnie kawałów wykorzystałem teorię opozycji skryptów Victora Raskina. Według sformułowanej przez niego propozycji, skrypt jest to „porcja informacji semantycznej otaczająca bądź wywołana przez dane słowo” (Raskin 1985: 81, cyt. za: Dymel 1994: 179). Głównym twierdzeniem semantycznej teorii humoru, która bazuje na tak rozumianym skrypcie, jest fakt, że „treść żartu jest zawsze w pełni lub w części zgodna z dwoma różnymi skryptami i że te dwa skrypty znajdują się względem siebie w szczególnego rodzaju przeciwieństwie. Innymi słowy, żart tekstowy jest umyślnie niejasny, przynajmniej do pewnego momentu, jeśli nie do samego końca. Element łączący oba skrypty (*punchline*) pozwala na przejście z jednego skryptu do drugiego [...]” (Attardo, Raskin 1991: 308). Gdy dwa przeciwstawne skrypty są obecne w kawale, spełnia on warunki śmieszności.

W analizie pomocne będą tzw. reguły kombinatoryczne, które określają kolejne etapy postępowania prowadzące do odkrycia skryptów i charakterystyki „świata, w którym opisana w kawale sytuacja ma miejsce” (Dymel 1994: 180). W skład grupy reguł wchodzi np. lokalizacja źródeł niejasności, przedstawienie tekstu żartu w sposób jasny i niedwuznaczny, wykrycie i interpretacja ewentualnych nieprawidłowości językowych, przedstawienie skojarzeń wywołanych przez kawał, postawienie pytań co do większej ilości informacji, wykrycie i interpretacja twierdzeń implikowanych przez tekst żartu, odkrycie presupozycji, tj. twierdzeń umożliwiających pełne zrozumienie tekstu żartu (Dymel 1994: 180). Analiza ponad 130 kawałów ukazuje szerokie spektrum spraw unio-europejskich<sup>2</sup> obecnych w polskim życiu publicznym i wykorzystywanych przez przeciwników integracji w walce politycznej. Są to: ateizacja i zwyrodnienia moralne, wszechobecna biurokracja, propaganda<sup>3</sup> prounijna i łudzenie dotacjami od UE, zniszczenie polskiej gospodarki i absurdalność norm unijnych, wreszcie utrata suwerenności. W analizie starałem się również uwzględnić kontekst w postaci wypowiedzi publicystów i polityków, zamieszczanych na łamach kilku tytułów prasowych programowo przeciwnych integracji europejskiej, a także ukazać, że wiele z za-

---

<sup>2</sup> Używam tego neologizmu, ponieważ przeciwnicy integracji europejskiej wyraźnie rozgraniczają to, co europejskie od tego, co unio-europejskie.

<sup>3</sup> Pod pojęciem propagandy rozumiem za Oliverem Thomsonem „wykorzystanie umiejętności upowszechniania informacji i wiedzy pewnej grupy społecznej do kształtowania stanowiska i uzyskania oczekiwanych działań innej grupy.” (Thomson 2001: 14).

prezentowanych przykładów osadzonych jest w tradycji polskich kawałów politycznych.

1. Pierwszy z kawałów dotyczy eliminacji Boga z życia społeczeństw tworzących Unię Europejską.

Przyjeżdża Romano Prodi do Warszawy i Miller pokazuje mu to miasto z najlepszej (europejskiej) strony: — Tu jest ulica Schumana — pokazuje Miller. — Świetnie — zachwala Prodi. Po pewnym czasie wskazuje plac: — To plac Unii Europejskiej. — Pięknie — coraz bardziej cieszy się Prodi. — Tu będzie kiedyś rondo Prodiego — informuje Miller. — Dzięki — jęczy z zachwytu komisarz. — A tu co jest? — pyta Prodi. Miller jękając się: — Tu... Tu jest... plac Zbawiciela. Prodi lekko poczerwieniał i zwraca się cicho do premiera: — No... Nie trzeba było.

Źródłem niejasności w tym kawale jest reakcja Prodiego na nazwę plac Zbawiciela. Narrację kawału wyznaczają kolejne punkty „szlaku europejskiego” Warszawy, po którym Romano Prodiego, przewodniczącego Komisji Europejskiej, oprowadza polski premier. Widać wyraźne narastanie emocji gościa, który poznaje coraz to nowe miejsca nazwane ku czci Unii Europejskiej i zasłużonych dla niej osób, by wreszcie osiągnąć swój szczyt na przypadkowo zapewne leżącym na trasie wycieczki placu Zbawiciela. Pytanie Prodiego: „A to co?” wprawia Millera w wyraźne zakłopotanie, jakby wstydział się, że w Polsce istnieją miejsca, których nazwy kojarzą się z religią. To zakłopotanie zostało jednak przez Prodiego odebrane jako niespodziewane uprzedzenie czekającej nań niespodzianki, bo zapewne czuje się zbawicielem Polski. Z jednej strony sytuacja ta może obnażać brak znajomości podstawowej dla chrześcijaństwa postaci — Chrystusa Zbawiciela, czyli prototypowego Zbawiciela, z drugiej zaś ukazywać pychę i uzurpatorską postawę gościa, który nie jest specjalnie zdziwiony, że nazwano go zbawicielem i z udawaną skromnością dziękuje za ten gest premierowi. W tym drugim przypadku stawiałby się na równi, a może nawet ponad Bogiem. Taki sposób myślenia próbuje rozszyfrować Piotr Jaroszyński, który na łamach „Naszego Dziennika” pisze: „Bóg jako konkurent władzy społecznej musi być wyeliminowany, czy to fizycznie i wprost (socjalizm sowiecki), czy pośrednio i w sposób wyrafinowany (zachodni liberalizm).” (*Edukacja dla socjalizmu*, 16.01.2001: 11) Dodatkowo pojawia się w tym fragmencie często wykorzystywana w publicystyce analogia do czasów dominacji Związku Sowieckiego w naszej części Europy. Skryptem organizującym kawał jest właśnie dwuznaczne słowo ZBAWICIEL — jako Jezus Chrystus i jako Romano Prodi, który, będąc najwyższym urzędnikiem w UE, reprezentuje jej mieszkańców. Jeśli słowo *Zbawiciel* pisze się wielką literą, oznacza Chrystusa i jest wymawiane przez wierzących Polaków z wielkim szacunkiem, jeśli zaś małą, to słowo jest używane żartobliwie lub ironicznie i raczej występuje w wersji

*zbawca* (ISJP, II, 1303), aby, jak się wydaje, dobitniej rozróżnić te dwa znaczenia i nie popełniać świętokradztwa. Europa Zachodnia, niegdyś ostoja chrześcijaństwa i skarbiec jego wartości, jest postrzegana w tym kawałku jako społeczność zsekularyzowana. Takie postrzeganie oparte jest również na pewnych faktach, jak np. kwestionowanie wkładu chrześcijaństwa w rozwój cywilizacji europejskiej przez konwent powołany do napisania projektu Konstytucji UE i zdecydowany sprzeciw większości wobec ewentualnego pojawienia się tamże odwołania do Boga (*invocatio Dei*). Ponadto duże kontrowersje wzbudził wprowadzony we Francji zakaz eksponowania symboli religijnych w miejscach publicznych: chust, jarmułek, krzyży, itp. czy pojawiająca się w zachodniej kulturze tendencja, aby z kart życzeniowych na Boże Narodzenie usuwać wszystko, co może kojarzyć się z Chrystusem i zastąpić to ogólnymi życzeniami ze świecką symboliką, np. świeca, choinka.

Świecki aż do granic absurdu charakter unijnej rzeczywistości stara się zilustrować inny kawał:

W Unii Europejskiej przychodzi baba do lekarza. Lekarz ją bada i następnie pyta: — Czy boli panią w gwieździe? Baba pyta: — A gdzie to jest? Na to lekarz cicho: — W krzyżu, ale u nas w Unii jest neutralność światopoglądowa i nie można w publicznych miejscach mówić tego słowa.<sup>4</sup>

W kontekście powyższych rozważań nie dziwią wypowiedzi niektórych polityków, którzy mają zamiar przypominać Zachodowi o ich chrześcijańskich korzeniach, jak np. „Reewangelizacja naszych zachodnich sąsiadów jest zasadniczą polską misją.” (Marian Piłka, *Degradacja Europy*, „Nasz Dziennik”, 4.04.2001: 12). Jednakże rządzący, w świetle kolejnego kawału, rozumieją tę misję nieco inaczej:

Czy to prawda, że polska ekipa rządowa rozpoczęła ewangelizację Europy? Tak, to prawda, niemal cały czas klęczą w skupieniu podczas pobytu w Brukseli.

2. Konsekwencją neutralności światopoglądowej i postępującej ateizacji społeczeństwa są wynaturzenia moralne. W tym miejscu warto przytoczyć dalszy ciąg wywodu Piotra Jaroszyńskiego:

„Po Bogu znienawidzone jest to, co człowiek posiada wprost od Boga: sumienie, wedle którego człowiek odróżnia realne dobro od zła, i prawo naturalne, które skłania człowieka ku realizowaniu siebie poprzez rodzinę i naród. Socjalizm odrzuca Boga, sumienie, rodzinę i naród.” (*Edukacja dla socjalizmu*, 16.01.2001: 11)

---

<sup>4</sup> Chociaż nie znalazłem pierwowzoru tego kawału z czasów PRL, to z pewnością mógłby on wówczas funkcjonować w obiegu społecznym, a miejscem zdarzenia byłby Związek Radziecki z symbolizującą go gwiazdą.

Wynaturzenia, które, jak można przypuszczać, są codzienną praktyką, trwałym elementem unijnej rzeczywistości<sup>5</sup>, odsłania inna grupa kawałów:

Nauczycielka pyta dzieci w szkole, co robiły w czasie obchodów dni europejskich. Ola: ja byłam z rodzicami na paradzie Schumana. Ela: ja przystroiłam dom unijną flagą. Stefan: a ja przekonywałam moją babcie, że UE nie jest taka straszna. — Pięknie, wspaniale — promienieje nauczycielka, w pewnym momencie dostrzega, że Jasio rozrabia w ostatniej ławce, więc postanowiła zapytać go, jak uczcił dni europejskie. Jasio na to: Bawiliśmy się w obywateli zjednoczonej Europy z tatą... — Tak? A na czym ta zabawa polegała? — pyta nieco zdziwiona nauczycielka. — Więc poszliśmy z tatą do sąsiadki... ta sąsiadka była obłożnie i nieuleczalnie chora, więc wrażliwy na jej ból i cierpienie postanowiłem skrócić jej mękę i odłączyłem respirator, do którego była podłączona... Tatusz mi mówił, że to eutanazja, czyli dobra śmierć, która oszczędza ludziom zbędnych cierpień. Tatusz w tym samym czasie zgwałcił jej męża...

Interesujący w tym kawale jest motyw zabawy. ISJP pisze: „jeśli bawimy się w kogoś, to udajemy tę osobę lub postępujemy tak jak ona” (ISJP 2000; 73). Natomiast bawiąc się „spędzamy aktywnie czas, robiąc coś dla przyjemności” (ISJP 2000; 73). Traktowane w kategoriach zabawy pozbawienie kogoś życia i gwałt homoseksualny, nawet jeśli towarzyszy im wypowiedziane przez Jasia usprawiedliwienie, mogą kojarzyć się z pewną beztróską, z jaką społeczeństwa zachodnie traktują moralność, prowadząc w ten sposób do pełnego relatywizmu. Dwa obecne tu skrypty to: POLSKA MORALNOŚĆ i UNIJNE WYNATURZENIA. Skrypty te można odnieść do dwóch rodzin występujących w tym kawale — sąsiadki i jej męża oraz Jasia i jego tatusia. Uosobienie polskiej moralności, wyrażające się w braku zgody na eutanazję i braku akceptacji stosunków homoseksualnych, zostaje pokonane przez bawiących się w „obywateli zjednoczonej Europy”. Przesłanie kawału może być następujące: po wejściu Polski do UE nie będzie to już zabawa, ale rzeczywistość, w której domniemane panujące w UE wzorce zachowań będą wprowadzane w Polsce przemocą, staną się praktyką dnia powszedniego.

Z powyższym kawałem współbrzmi w wymowie tekst publicystyczny:

„Rocznie w tym kraju [Holandii] lekarze zabijają ponad 10 tys. osób. Wszystkie one rzekomo «dobrowolnie» akceptują eutanazję. Tyle że w ostatnich latach starzy ludzie masowo przenoszą się z Holandii do innych krajów z obawy przed tym, aby któryś

---

<sup>5</sup> Unijnej, ale również rzeczywistości sowieckiej, zwłaszcza z okresu rewolucji czy II wojny światowej, o czym świadczy pierwowzór zaprezentowanego kawału:

Na lekcji Pani pyta dzieci: — Jak spędziłyście rocznicę Rewolucji Październikowej? Dzieci: — U mnie na obiad były pierogi ruskie. — U mnie był barszcz ukraiński. Pytanie dochodzi do Jasia: A ty jak? — Proszę Pani... wraz z moim tatą bawiliśmy się w ruskich żołnierzy! Pani: — Wspaniale Jasiu! Na czym ta zabawa polegała? — Poszliśmy do sąsiadki, ojciec ją zgwałcił, a ja ukradłem jej zegarek!

z domowników nie zechciał ich poddać takiej «dobrowolnej» eutanazji.” (Jerzy Robert Nowak, *Świat unijnych iluzji*, „Nasz Dziennik”, 11.03.2003 r.)

W niecały miesiąc później na łamach tej samej gazety jest mowa o liczbie wielokrotnie przekraczającej poprzednie dane:

„Bądźcie czujni, bo społeczeństwo europejskie jest społeczeństwem zgniłym<sup>6</sup>, kultywującym cywilizację śmierci. [...] W Holandii praktykuje się [eutanazję] coraz częściej — co roku zabija się 120 000 ludzi.” (Katarzyna Cegielska, *Walka z rodziną trwa*, „Nasz Dziennik”, 5.04.2001: 1)

Z drugiej zaś strony oficjalna broszura wydana przez Biuro ds. Referendum Europejskiego zamieszcza żart rysunkowy autorstwa Zbigniewa Jujki, który stara się ośmieszyć tego rodzaju zarzuty wobec UE:

Obok straganu stoją i rozmawiają dwie kobiety. Jedna przekonuje drugą:

Wierz mi pani, oni tam w tej Unii mają wspólne żony, pedały żenią się z lesbijkami, wysysają krew dzieciom, mańkutom obcinają rękę, a starców zrzucają ze skały do morza. (Maziarski, Zawisliński 2003: 30)

Ciekawe w kawałach o obchodach dni europejskich jest również określenie „obywatele zjednoczonej Europy”. Z jednej strony może dziwić, że do nazwania osoby używa się trzech słów zamiast jednego — Europejczyk/Europejczycy. Z drugiej zaś interesujące jest, że autor unika właśnie słowa Europejczyk, które w dyskursie antyunijnym jest dość często stosowane i ma zabarwienie pejoratywne, więc podkreślałoby wymowę kawału. Wyraźne jest tu przeciwstawienie obywatela zjednoczonej Europy, który polskiemu patriocie może kojarzyć się raczej z kosmopolityzmem (por. określenie *obywatel świata*), Europejczycy. Opozycja ta ma podłoże kulturowe, chodzi o tożsamość osób nazywanych w tak różny sposób, tożsamość opartą na wyznawanych wartościach. Dla obywatela zjednoczonej Europy wartością jest to, co Europejczyk nazwałby wynaturzeniem (np. homoseksualizm) czy nawet zbrodnią (np. eutanazja, aborcja). Inne kawały o podobnym przesłaniu to, np.:

Gdzieś w Unii Europejskiej synek pyta ojca: — Tato, tato kto to jest transwestyta? — Synku nie zwracaj mi głowy... Idź do mamy. On ci powie...

Co to znaczy EU? To skrót od „euthanasy”.

Jak inaczej nazywa się zboczeńca seksualnego? Eurotuman.

Zjawiskiem znamiennym jest pojawienie się w kawałach o Unii Europejskiej również i takich, jak powyższe, które dotyczą kwestii związanych z moralnością. Wiadomo, że kwestie te, przynajmniej na razie, normowane

<sup>6</sup> To jakby echo stereotypu „zgniłego Zachodu” upowszechnianego przez propagandę minionej epoki.



są nie przez ustawodawstwo unijne, ale przez parlamenty poszczególnych państw, chociaż Parlament Europejski nie pozostaje wobec tych problemów obojętny, wyrażając swoje opinie, jak np.:

„W czwartek Parlament Europejski głosował nad swoim raportem dotyczącym przygotowania krajów przystępujących do UE. We fragmencie dotyczącym Polski stwierdzono m.in., że z radością wita się inicjatywy zmiany prawa dotyczącego aborcji oraz podkreśla zadowolenie z powodu pojawienia się propozycji zezwalającej na rejestrację związków partnerskich.” (PAP, 12.03.2004 r.)

Obecność tej grupy kawałów obnaża pewien stereotyp zepsucia moralnego nie tylko UE, ale Zachodu w ogóle. Wyobrażenie takiego stanu morale Zachodu obecne jest w przykładzie ilustrującym znaczenie leksemu *europelizacja* ‘wprowadzanie lub przyswajanie sobie cech kultury europejskiej’:

„Pierwszymi znamionami europeizacji Tajlandii są przestępczość, narkomania i prostytutka.” (PSWP, t. 11, Poznań 1997, s. 100).

3. Europa wzniesiona niegdyś na fundamencie religii i moralności chrześcijańskiej staje się w ramach Unii Europejskiej tworem biurokratycznym. Trafnie opisał to Michał Wojciechowski:

„Ksiądz Tadeusz Pasierb napisał esej «Katedra Europa». Patriarcha Konstantynopola Bartłomiej zarzucił Europie, że nie jest katedrą, lecz fabryką. Tymczasem Europa staje się biurem.” (*Biuro zamiast katedry*, „Rzeczpospolita”, 25–26.10.2003 r., s. A7)

Dlatego też ważnym celem ataku jest biurokracja w UE:

Zdarzyło się pewnego razu, że Unia Europejska posiadała złomowisko w samym środku pustyni. Unia orzekła, że ktoś może dokonać kradzieży ze złomowiska, zatem stworzyła stanowisko nocnego stróża i zatrudniła do tej pracy człowieka. Następnie Unia powiedziała: — Jak stróż nocny może wykonywać swoją pracę, kiedy nie dostał instrukcji? Stworzyła zatem Unia Dział Planowania i zatrudniła dwoje ludzi — jednego do pisania instrukcji, drugiego do odmierzenia czasu pracy. Następnie Unia Europejska rzekła: — Skąd mogę wiedzieć, czy nocny stróż wykonuje swą pracę prawidłowo? Zatem Unia stworzyła dział Kontroli Pracy i zatrudniła dwoje ludzi, jednego do zbadania problemu, a drugiego do pisania raportów. Następnie Unia powiedziała: — W jaki sposób należy tym wszystkim ludziom płacić? Unia stworzyła więc stanowisko referenta do spraw obliczania czasu pracy i księgowego, po czym zatrudniła na te stanowiska dwoje ludzi. I rzekła Unia: — Kto będzie odpowiadał za tych ludzi? I Unia stworzyła Dział Administracji i zatrudniła w nim troje ludzi — kierownika administracyjnego, jego zastępcę i sekretarkę. I Unia oznajmiła: — Przez rok przekroczyłam budżet o 18 tysięcy, muszę zatem dokonać cięć w budżecie. I zwolniła Unia z pracy nocnego stróża.

Kawał jest stylizowany na biblijny opis stworzenia świata. Spersonifikowana Unia, równa w swej mocy z Bogiem (tutaj można zaobserwować pewną analogię do wymowy kawału o Prodim), stwarza kolejne etaty dla urzędników. Jednak w końcowym fragmencie opisu stworzenia świata Bóg

powołuje do życia człowieka, swoje najdoskonalsze dzieło, a wszystko, co dotychczas stworzył, ma służyć właśnie jemu. Unia zaś na początku swego absurdalnego dzieła stworzenia powołuje człowieka do pracy, a kiedy już kręci się rozrośnięta ponad miarę biurokratyczna machina, służąca przynajmniej w założeniu właśnie temu człowiekowi, zwalnia go z pracy. Uniestwia powód, dla którego stworzyła tyle stanowisk urzędniczych, jednak nie przeszkadza to zapewne w dalszym funkcjonowaniu złomowiska. Dwa obecne tu skrypty to: URZĘDNICY UE i LUDZIE PROŚCI, względnie URZĘDNICY UE i RESZTA SPOŁECZEŃSTWA. Przesłanie kawału można zapisać w postaci twierdzenia: urzędnicy europejscy dbają tylko o swoje posady, a nie o społeczeństwo, chociaż są opłacani z pieniędzy społecznych i dzięki społeczeństwu egzystują na swoich posadach. Ostrzeżenie na przyszłość: w Polsce będzie tak samo, jeśli staniemy się członkiem UE. Politycy agitują za integracją, aby otrzymać wysoko opłacane stanowiska w strukturach UE, co oddaje slogan: „Wstąp do Unii — Geremek potrzebuje posady”. Z kawałem o złomowisku koresponduje tekst publicystyczny:

„Rosnące szeregi biurokratów [UE] prędzej czy później wkroczą w najbardziej szczególnie dziedziny życia, także życia prywatnego, bo głównym celem biurokracji jest ciągle uzasadnianie swojej niezbędności. Nie ma takiego idiotyzmu, którego by urzędnicy nie wymyślili, by uzasadnić powód do zwiększenia swoich dochodów i by podkreślić wagę piastowanych urzędów.” (*Unia Europejska nie ma przyszłości*, „Nasza Polska”, 30.07.2000)

4. Dziełem unijnych biurokratów i opłacanych przez nich ludzi, w tym, jak się można domyślać, również polskiego rządu<sup>7</sup>, jest propaganda przed przystąpieniem Polski do UE. Mówi o niej prezentowany poniżej kawał:

Dwóch polskich rolników (Waldek i Józek) pojechało do UE zobaczyć, jak tam żyją rolnicy. Po miesiącu wraca tylko Waldek i sąsiedzi pytają: — Waldek, jak żyje się rolnikom w Unii Europejskiej? — Super, Super — odpowiada Waldek. — Widziałeś, że każdy rolnik w UE ma piękny dom i mercedesa? — Widziałem. — A widziałeś, że każdy rolnik ma duże gospodarstwo i najnowocześniejsze maszyny? — Widziałem. — A widziałeś, że ci rolnicy dostają dużo pieniędzy od Brukseli? — Widziałem. — A co się stało z twoim kolegą Józkiem? Czemu nie wrócił z tobą? — A... urzędnicy europejscy zamknęli go do więzienia. — Za co? — Za to, że tego nie widział.

Źródłem niejasności kawału utrzymanego w konwencji dialogu jest odpowiedź Waldka: „Za to, że tego nie widział”. Mógłby też odpowiedzieć: „Obaj przekonaliśmy się, że rzeczywistość rolników w UE nie jest tak wspaniała, jak przekonuje oficjalna propaganda polska i unijna. Ale ja potwierdzałem

<sup>7</sup> Świadczyć może o tym np. wypowiedź:

„Unia Europejska z pełną konsekwencją wykorzystuje ekonomiczno-społeczne kłopoty Polski oraz dyspozycyjność miejscowych polityków.” (kas, Pasma porażek euroentuzjastów, Głos, 3.05.2001, s. 9).

wszystko, co usłyszałem w Polsce na temat tej sytuacji, a Józek — nie. I dlatego spotkała go kara.” Hipotetyczną wypowiedź Waldka możemy potraktować jako opowiadanie treści kawału w sposób jasny i niedwuznaczny. Skojarzenia wywołane przez żart dotyczą sytuacji, w której dla własnego dobra należy potwierdzać głoszone przez rząd kłamstwa, bo inaczej trafi się do więzienia. Jakie twierdzenia implikuje tekst tego kawału? Sytuacja rolników w UE jest inna niż się przypuszcza na podstawie oficjalnych (pochodzących od władzy) źródeł informacji, budujących pewien stereotyp dobrobytu na unijnej wsi: każdy rolnik ma piękny dom i mercedesa, duże gospodarstwo i najnowocześniejsze maszyny oraz dostaje dużo pieniędzy z Brukseli. Presupozycja kawału — rządowa propaganda pronunijna zawiera same kłamstwa. Jak można scharakteryzować świat kawału? Osoby zajmujące się integracją Polski z UE i to zarówno w Polsce, jak też w Unii okłamują i łudzą rolników / społeczeństwo, przedstawiając mu nieprawdziwy obraz sytuacji rolników w UE, aby pozyskać głosy wyborców w referendum integracyjnym. Dwa opozycyjne skrypty obecne w tym kawale to RZĄD i ROLNICY, ewentualnie RZĄD i SPOŁECZEŃSTWO. Dodatkowym powodem, dla którego rząd i społeczeństwo stają wobec siebie w opozycji (nie tylko w przeciwstawnych skryptach) jest fakt współpracy rządu z obcą władzą przeciw własnemu społeczeństwu („urzędnicy europejscy zamknęli go do więzienia”), co wzmacnia wymowę tego kawału. Ciekawym zjawiskiem jest również określenie *urzędnicy europejscy*. Jak wiemy, w publicystyce funkcjonuje głównie określenie eurokraci, natomiast w kawałach antyunijnych widać celowe wystrzeżenie się tego właśnie słowa. Pojawiają się natomiast, obok *urzędników europejskich*, takie nazwy jak *urzędnik Unii Europejskiej* czy *eurourzędnik*. Stosowanie innych niż oficjalne określeń jest jednym z elementów scalających grupę i pozwalających odróżnić się od obcych, pomaga tworzyć wspólnotę na zasadzie: kto mówi tak jak my, jest jednym z nas. Z zaprezentowanym kawałem o losach Waldka i Józka współgra fragment artykułu:

„Niedługo może się [...] okazać, że za wypowiedzenie opinii sprzeciwiającej się Brukseli będzie można trafić do więzienia...” (Katarzyna Cegielska, *Za wszelką cenę do Unii*, „Nasz Dziennik”, 29.08.2001: 12)

Kłamstwa rządowej propagandy odsłania również poniższy kawał, ukazujący jednocześnie pewne stereotypy dotyczące realiów życia w różnych krajach zachodniej Europy:

Co nam rząd obiecuje po wejściu do Unii: szwajcarskie zarobki, luksemburskie podatki, niemieckie samochody, angielskie domy, hiszpańskie dziewczęta, francuską dumę narodową, włoskie jedzenie, belgijskie piwa, austriackie góry, duńskich urzędników. A co Unia proponuje: czeskie zarobki, szwedzkie podatki, hiszpańskie samochody, greckie

domy, irlandzkie dziewczyny, angielskie jedzenie, francuskie piwa, duńskie góry, włoskich biurokratów, luksemburskie poczucie wielkości i dumy.

Istotną cechą tej propagandy jest również jej wysoki stopień natężenia w mediach, instytucjach publicznych, na ulicach, innymi słowy agitowanie za UE jest obecne wszędzie, ataku treści propagandowych można spodziewać się z każdej strony. Atmosferę osaczenia oddaje jeden z kawałów:

Budzę się, włączam radio, słyszę: wchodzimy do Europy. Po południu patrzę w TV, widzę: wchodzimy do Europy. Biorę do ręki gazetę, czytam: wchodzimy do Europy. Wchodzę do łazienki... boję się otworzyć klapę od sedesu.

I tu nie spotykamy się z czymś nowym, to powrót do propagandy PRL<sup>8</sup>.

5. Oficjalna propaganda forsuje m.in. obraz dostatniej Polski, jeśli tylko stanie się członkiem UE. Negują to przeciwnicy integracji i dlatego jednym z zasadniczych tematów publicystyki antyunijnej jest druzgocący wpływ integracji Polski z UE na naszą gospodarkę, natomiast w kawałach temat ten prawie nie istnieje. Jednym z powodów może być zapewne trudność wymyślenia kawału na temat ekonomicznych aspektów integracji, który posiadałby krótką i zaskakującą pointę. Przyszłość gospodarki ukazana jest jednak w nieco inny sposób, głębszy sposób, mianowicie w kawałach nt. dotacji unijnych, obietnic dopłat dla rolników, jak np.:

— Co mają wspólnego fundusze z Unii Europejskiej i kosmici? — Ciągłe o nich słyszysz, ale nigdy nie widziałeś.

Jak się ma szansa wygrania w TOTKA, a szanse na pieniądze z UE? W TOTKA płacisz 1,20 zł możesz wygrać 10 mln. Do UE musisz zapłacić 80 mld, wygrasz 40 mld.

Jak Unia obiecuje, że zabierze, to zabierze. Jak obiecuje, że da, to... obiecuje.

Ten ostatni przykład, wzorowany jest na bardziej uniwersalnym współczesnym przysłowiu, funkcjonującym także przed rokiem 1989, które brzmi: „Jak władza (partia) mówi, że bierze, to bierze. Jak władza (partia) mówi, że daje, to... mówi”. Przysłowie to pojawia się jako przykład ilustrujący różnicę między wypowiedziami performatywnymi a illokucyjnymi (Lewicki 2001; 651). Do takich intencji UE jest przekonany Andrzej Lepper, który w jednej ze swoich wypowiedzi sejmowych stwierdza:

„Mówicie, że nie utracimy suwerenności, że Unia nam pozwoli na wszystko. Nie łudźcie się [...] My wiemy, że nic nam nie da. 12 lat pokazało to, że Unia miała jeden cel — zrobić z Polski rynek zbytu dla swoich nadwyżek produkcyjnych.” (cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 11.01.2003 r.)

---

<sup>8</sup> Jak np. w kawale „Z pamiętnika komunisty”: Pierwszy dzień: włączam radio — Lenin; drugi dzień: włączam telewizor — Lenin; trzeci dzień: czytam gazetę — Lenin; czwarty dzień: oglądam plakaty — Lenin; piąty dzień: boję się otworzyć konserwę.

Przesłanie tych kawałów ukryte jest nieco głębiej i wymaga przejścia pewnej drogi wnioskowania: jeśli dotacje, które obiecuje rząd i UE okażą się nieprawdziwe, to różnym gałęziom polskiej gospodarki, głównie rolnictwu, grozi upadek, ponieważ to właśnie dotacje miały sprawić, że polskie produkty będą mogły wytrzymać konkurencję na wspólnym unijnym rynku. Plany UE w kwestii polskiego rolnictwa stara się przewidzieć Artur Balazs:

„Zamiarem Brukseli jest, by nasi rolnicy nie wytrzymali konkurencji z jej farmerami, trwa walka o rynek, Unia będzie więc uruchamiała takie mechanizmy, żeby konkurencyjność po naszej stronie była minimalna.” (w rozmowie z Anną Sarzyńską i Piotrem Śmiłowiczem, *Przewiduję niewyobrażalne kłopoty*, „Życie”, 30.09.2002)

Nie lepiej postrzegana jest sytuacja w innych gałęziach gospodarki: „Przemysł tekstylny został już dawno wykończony, a hutnictwo i górnictwo idą właśnie pod nóż według wskazówek Unii Europejskiej” — alarmuje Zbigniew Lipiński na łamach „Naszej Polski” (*Gra pozorów*, 1999, nr 6). Po wyeliminowaniu polskiej konkurencji nastąpi upadek naszej gospodarki, co oznacza utratę przez Polskę suwerenności ekonomicznej.

6. Konsekwencją upadku polskiej gospodarki będzie utrata niepodległości, co przedstawiane jest jako ostateczny cel wszystkich dotychczasowych antypolskich działań Unii Europejskiej, począwszy od ateizacji i demoralizacji poprzez biurokrację, szkodliwą propagandę, itd. Działania za pomocą unijnych norm i przepisów. Do takiej wizji przyszłości odwołuje się kolejna grupa kawałów:

W Zjednoczonej Europie eurourzędnik pyta Kowalskiego: — Jesteście Niemcem? — Nie, jestem Polakiem. — Ale przecież urodziliście się na terenie Unii Europejskiej. Na to Kowalski: — A jak kura urodzi się w chlewie, to jest świnia?

Obecne są tutaj dwa skrypty: POLSKA NIEPODLEGŁA — POLSKA W UE. W tym kawale został postawiony znak równości między UE a chlewem oraz między Niemcem a świnią. Niemcy, najbliższe nam państwo — członek UE, wywołuje u wielu Polaków skojarzenia z agresją, II wojną światową, okupacją, utratą niepodległości czy rozbiorami. Kawał ten sugeruje, że Polska straci niepodległość na rzecz Niemiec, co jest zgodne z presurowanym przez eurourzędnika, a odrzuconym przez Kowalskiego, twierdzeniem: „Wszyscy ludzie urodzeni na terenie UE są Niemcami”. Podobnie niekorzystne skojarzenia wywołuje słowo *chlew*, oznaczające pierwotnie ‘pomieszczenie, w którym hoduje się świnie’, przenośnie zaś ‘bardzo brudne pomieszczenie’ (ISJP 2000: 165). Wiele mówiące i mocno negatywnie wartościujące porównania typu *brudny jak chlew*, *wygląda jak chlew* czy frazeologizm *robić z czego chlew* (Skorupka 1989: 132) skłaniają odbiorcę kawału do tworzenia niekorzystnego stereotypu UE lub utwierdzają go w takim prze-

konaniu. Odbiorca winien — w intencji twórcy kawału — poczuć niechęć do zamieszkania w UE, czyli w chlewie razem z Niemcami, czyli świniami. Zarzut, że Polska straci niepodległość po przystąpieniu do Unii, obecny jest również w kilku innych tego rodzaju tekstach:

Trumna dla Rzeczypospolitej: Stalin z Hitlerem to pierwsza deska, Za drugą deską jest gruba kreska, „Wyberzmy przyszłość”, to trzecia deska, a czwartą deską Unia niebieska.

W przedszkolu dla VIP-ów nauczycielka pyta się dzieci, czym zajmują się ich ojcowie. Dzieci mówią, a to że tata pracuje w MSWiA w randze Sekretarza Stanu, a to, że jest posłem SLD, a to że jest dyrektorem KIE. Nagle Jasio wstaje i mówi: — Mój tato jest zegarmistrzem. — Jak to Jasiu? — pyta przedszkolanka. — No bo ciągle tata mówi, że jedzie po wskazówki do Brukseli — odpowiada zakłopotany Jasio.

Ten kawał do złudzenia przypomina swój pierwowzór z czasów PRL. W ramach uaktualnienia pojawiły się w nim współczesne określenia np. VIP, nazwy instytucji tj. MSWiA, KIE, które mają skierować uwagę słuchacza na realia otaczającego go świata. Z drugiej zaś strony wszyscy pamiętają, że owym zegarmistrzem był Edward Gierek, który jeździł po wskazówki do Moskwy. Przekierowanie celu kawału z Moskwy na Brukselę ukazuje również obecny w dyskursie antyunijnym argument, że wstąpienie do UE jest niczym innym, jak tylko zmianą ośrodka obcej władzy. Polska straci niepodległość, a realia polityczne i gospodarcze będą takie jak za czasów PRL. Widać to np. w innym fragmencie cytowanej wyżej wypowiedzi sejmowej Andrzeja Leppera:

„Bruksela leży tak samo daleko od Warszawy jak Moskwa. I ci sami ludzie, potomkowie tych ludzi, którzy uwierzyli w Jałtę, w podział po wojnie, ci sami ludzie dzisiaj próbują nas ciągnąć do Brukseli.” (cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 11.01.2003 r.)

Podobna logika organizuje fragment wypowiedzi Marka Serafina na łamach „Życia”:

„Kiedyś mówiono nam, że świątynią szansy dla Polski jest Kreml, a ucieleśnieniem nieomyślności towarzysz pierwszy sekretarz Breżniew i spółka. Dziś wmawiają nam, że świątynią prawdy jest Bruksela, a nieomyślnymi kaznodziejami — jej eksperci.” (w rozmowie Łukasza Warzechy, *Warunki, które proponuje nam Unia Europejska, są po prostu niesprawiedliwe i krzywdzące*, 16.04.2002)

Relacje Polski i tzw. Bloku Wschodniego w czasach PRL oraz relacje Polski i Unii Europejskiej obecnie opierają się na takim samym schemacie, eksploatują ten sam stereotyp, który zakłada istnienie państwa dominującego: kiedyś — Związek Radziecki, teraz — Niemcy. Obecność takiego rozumowania obecna jest w sloganie propagowanym przez środowiska przeciwników UE: „Wczoraj Moskwa, dziś Bruksela, jutro Berlin.” Ostatni człon tego sloganu kieruje naszą uwagę właśnie na domniemaną rolę Niemiec w procesie

integracji europejskiej, którym przypisuje się kontynuowanie polityki Hitlera w tym zakresie. Mówi o tym kolejny kawał:

— Panie, a niech mi pan powie, co to jest Unia Europejska? — Uuu... Wiesz pan, to jest największa tajemnica hitlerowskich Niemiec! — Jak to? Dlaczego!? — Toż przecież sam Wołoszański o niej mówi!<sup>9</sup>

Podobne myślenie nieobce jest publicystom, jak np. w artykule *Kolchoz po niemiecku*:

„Dotkliwa porażka w II wojnie światowej kazała politykom w Bonn poszukiwać nowej drogi narzucenia Europie germańskiego porządku.” (kas, Głos, 12.05.2001, s. 7)

W wypowiedzi Antoniego Macierewicza dochodzi do utożsamienia UE z zagrażającymi Polsce Niemcami:

„[...] w obecnej sytuacji nie ma dla nas miejsca w Unii Europejskiej. Niemcy patrzą na Polskę wyłącznie jako na obiekt eksploatacji i rewindykacji [...]” (*Zdrowy instynkt*, „Głos”, 7.07.2001 r., s. 2)

W dyskursie antyunijnym obserwujemy silnie obecny wątek wyprzedaży polskiej ziemi, głównie Niemcom, którzy chcą w ten sposób powrócić na ziemię utracone po II wojnie światowej, jak np.:

„[...] taka możliwość [wykupu ziemi] otwiera szeroko bramę powrotu Niemców na obszary Polski i pozbawi Polaków ziemi w błyskawicznym tempie z powodu olbrzymiej różnicy zamożności społeczeństwa polskiego i niemieckiego.” (Wiesława Mazur, *Sąsiad będzie nami rządził*, „Nasza Polska”, 1997, nr 40)

Natomiast nie znalazłem kawałów antyunijnych, które by podejmowały podobny temat. Pojawiają się za to humorystyczne polemiki ośmieszające takie obawy, jak np. w dowcipie słowno-rysunkowym Zbigniewa Jujki:

Klient pyta w kwaciarni o możliwość zakupu kwiatów, na co ekspedientka odpowiada: Kwiaty mogą panu sprzedać, ale bez ziemi (Maziarski, Zawisliński 2003: 42).

W przestrzeni dyskursu publicznego pojawiły się również teksty niebędące co prawda kawałami, ale innego rodzaju tekstami satyrycznymi, które mogłyby być wykorzystane np. w programach kabaretowych. Ich cechą charakterystyczną jest to, że ukazują wszystkie wymienione wcześniej aspekty rzeczywistości czekającej Polskę po przystąpieniu do UE, przytaczane jako argumenty „przeciw” w referendum nt. integracji. Podobne gatunki

---

<sup>9</sup> Bogusław Wołoszański prowadzi cykl programów historycznych w telewizji pt. „Sensacje XX wieku”, dotyczących głównie II wojny światowej, a w czasie kampanii informacyjnej przed referendum europejskim prowadził również utrzymane w podobnej konwencji programy promocyjne na rzecz akcesji Polski do UE.

tekstów „antypaństwowych”, jak je wówczas oficjalnie nazywano, funkcjonowały w drugim obiegu (w formie maszynopisu czy nawet rękopisu) przed rokiem 1989. Należą do nich m.in. list i wiersz.

Warszawa, 13 grudnia 2005 r.

Kochana Mamusku!

W Unii jest fajnie. Niczego tu nie brakuje, cukier jest po 6 zł za kilogram, benzyna po 5,50 za litr, masło po 4,10 zł, chleb po 3,20 zł, a papierosy po 12 zł. Jeśli chodzi o nasz dom, to latem przyjechał Pan Helmut z Berlina. Najpierw postawił piwo, a potem pokazał akt własności z 1937 roku i powiedział, że teraz to jego ziemia i wszystko, co na niej. Za to w przytułku mamy kolorową telewizję i fajne filmy. Pracy na razie nie ma, ale mówią, że będzie. Jak dożyję, to za 6 lat będę mógł pracować w Niemczech albo w Austrii. W mieście budują nowy urząd. Unia dała trochę grosza. Firma Heńka Kowalskiego startowała w przetargu, ale rozstrzygnięto go w Brukseli i wygrali Szwedzi. Co prawda inżynierów sprowadzili od siebie, ale Heniek i tak się cieszy, bo uznali jego kwalifikacje i pozwolili nosić cegły. [...] Do domu naprzeciwko wprowadziło się młode małżeństwo — Tomek i Jacek. To bardzo wrażliwi ludzie, nawet starają się o adopcję. Pani kurator jest bardzo tolerancyjna i świeżo po aborcji, więc mają duże szanse. Niech Mamuska na razie siedzi na tej Białorusi, bo tu cały czas szaleje eutanazja, zwłaszcza, że ubezpieczalnia już o Mamusię pytała. To tyle, bo idę po zasilek. Będę go pobierał jeszcze dwa miesiące.

Całuję Mamusię mocno  
Zdzisiek

P.S. Niech mamusia przyśle mi kilo szynki, ale takiej ze zwykłego prosiaka, bo te nasze świecą po nocach.

Już sama data napisania listu ma wprowadzić czytelnika w ponury nastrój i wyznaczyć pewne analogie do tamtej sytuacji — 13 grudnia, rocznicy wprowadzenia w Polsce stanu wojennego. Jakie „fakty” pojawiają się w liście? Przede wszystkim szkody, jakie wyrządziła propaganda w umyśle autora, który jest zadowolony ze swojej sytuacji („W Unii jest fajnie”). Chociaż może to być efekt wprowadzonej w Unii cenzury, obejmującej nawet prywatne listy, a data stanu wojennego mogłaby to uzasadniać. Drugim „faktem” jest drożyzna i to obejmująca podstawowe artykuły („Cukier jest po 6 zł...”), co decyduje o gorszej sytuacji bytowej przeciętnego człowieka, ale również o pogorszeniu się sytuacji gospodarczej kraju. Pojawiają się roszczenia „wypędzonych”, które w Unii zostaną spełnione („Pan Helmut [...] powiedział, że to jego ziemia i wszystko, co na niej”), a na skutek tego Polaków czeka przytułek. Szerzy się biurokracja („W mieście budują nowy urząd”). Pojawiają się też obce polskiej tradycji wzorce moralne. Wprowadzono instytucję małżeństw homoseksualnych i dano im prawo do adopcji dzieci. Ponadto „szaleje eutanazja”, która zagraża ludziom chorym i starym.

List Zdziszka podejmuje również grę z oficjalnym prounijnym dyskursem w posługiwaniu się symboliką Białorusi, jak np.:



„[...] padają stwierdzenia: po co nam ta Unia? A jeśli nie Unia, to co? Białoruś? Czy dla Polaków i dla innych państw ubiegających się o członkostwo w UE jest alternatywa?” (Danuta Walewska, Ryszard Bilski, *To raczej sukces*, „Rzeczpospolita” 14.04.2003)

Czy też:

„Mamy więc tylko dwie drogi: albo do Europy, albo na Białoruś. Nie ma trzeciej drogi.” (Jan Winiecki w rozmowie z Jerzym Domagałą, *Gdybyśmy jednak nie wstąpili...*, „Rzeczpospolita” 13.01.2003)

Albo:

„Przyszłość mediów elektronicznych, a szczególnie mediów publicznych, jawi się w takiej perspektywie jako zjawisko bliższe Białorusi niż Europie [...]” (fragment listu otwartego SDP do Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego; cyt. za: „Gazeta Wyborcza”, 14.03.2003 r.)

W dyskursie pronijnym Białoruś jest pokazywana jako państwo zafarne gospodarczo, niedemokratyczne, zależne od Rosji i jej mocarstwowych ambicji, jako straszak, negatywny wzorzec, który może stać się udziałem Polaków, jeśli nie przystąpimy do UE. W liście Zdziśka zaś Białoruś jawi się jako ostoja, schronienie przed czyhającą na staruszków eutanazją, gdzie jeszcze produkuje się zdrową żywność. Zestawienie obrazu Białorusi prezentowanego w mediach (autor zakłada, że wszyscy go znają, stanowi więc element wspólnej wiedzy) z obrazem zaprezentowanym w powyższym liście zwiększa jego perswazyjną wymowę. Presupozycję, stanowiącą jednocześnie ostrzeżenie, można by zapisać następująco: Wszyscy wiemy, że na Białorusi jest bardzo źle, ale w Unii będzie jeszcze gorzej.

Humorystycznym, ale także mocno perswazyjnym zbiorem argumentów, jest wiersz wzorowany na *Lokomotywie* Juliana Tuwima:

Siedzą w pociągu ważni Unici, / Grubi, nadęci, lekko podpici, / Wiożą do Polski ustaw czterdzieści, / Każda w wagonie ledwo się mieści, / Pierwsza zawiera setki koncesji, / Pewną przyczynę rychłej recesji, / Druga przynosi drogą benzynę, / Kolejną naszych nieszczęść przyczynę, / Trzecia wprowadza nowe podatki, / Podnosi VAT-y, akcyzy, składki, / By „ludzie pracy” pieniądze mieli, / W kieszeniach swoich przedstawicieli, / Czwarta rozwała polskie mleczarnie, / Wszak smrodu i brudu to wylegarnie, / Piąta morderców od kary zwalnia, / W więzieniach będzie miła sypialnia, / Szósta pomnoży nam urzędników, / W siódmej są wzory nowych pomników, / W ósmej feminizm i parytety, / Wybierz cymbałów — byle kobiety, / W dziewiątej instrukcja indoktrynacji, / Za hojną kasę z Eurodotacji, / Aktorzy, panienki i dziennikarze, / Wyklepią wszystko, co im się każe, / Zaś szkolnej dziatwie, / Przyniesie chlubę, / Udział w błękitnym Eurojugend, / Miłość do Unii w wierszu, w piosence, / Wszystko co robisz, nawet w łazience, / Robisz dla Unii, pamiętaj o tym, / Inaczej szybko wpadniesz w kłopoty, / Nie skończysz studiów, / Wylecisz z pracy, / Eurogestapo zrobi cię „cacy”, / W dziesiątej i dalej, / Czytać się nie chce, / Można z pociągu wyskoczyć jeszcze...

Już same rozmiary dokumentów wiezionych do Polski, a więc nieuchwalonych przez powołane do tego organa w Polsce, są niemal absurdalne, chociaż nie aż tak odległe od rzeczywistości. Warto chociażby przypomnieć, że sam traktat akcesyjny liczy ponad 6 tysięcy stron. Narracja wiersza jest oparta na opisywaniu zawartości poszczególnych ustaw. Po lekturze *Lokomotywy* czytelnik wie, że wprowadzane w Polsce przez obcych urzędników (unitów) przepisy mają zniszczyć Polskę i Polaków. Pojawiają się stałe motywy argumentacyjne, tj. upadek gospodarki (podatki, akcyzy, VAT), relatywizm moralny objawiający się w pobłażaniu przestępcom, propaganda (instrukcja indoktrynacji), zagrożenie niepodległości (projekty nowych pomników) zdominowanie UE przez Niemcy w wydaniu hitlerowskim (Eurojugend, euro-gestapo), szykanowanie za niesubordynację (nie skończysz studiów, wylecisz z pracy). Zaskakujące w tej wyliczance końcowe niedopowiedziane zdanie stanowi polemikę z często występującą w oficjalnym prounijnym dyskursie metaforą pociągu, który ma nas zawieźć do Unii, jak np.:

„Ale czy nie jest to zapraszanie do Unii pociągu jadącego po innym torze według innego rozkładu jazdy, z inną lokomotywą i innymi pasażerami, co może przecież grozić kolizją?” (Adam Szostkiewicz, *Zero metafor*, „Polityka”, 6.05.2000)

Czy też:

„Dobrze, że rząd polski nie wsiadł w naszym imieniu do pociągu byle jakiego, nie wybrał jazdy w wagonie towarowym czy niebezpiecznej jazdy na stopniach, lecz w naszym imieniu wykupił bilet w wagonie pasażerskim [...]” (Janusz Wojciechowski, *Unia sejmowa*, „Gazeta Wyborcza”, 21.12.2002)

Humor polityczny z czasów PRL, do którego, jak pisałem, nawiązuje wiele kawałów antyunijnych, „jest reakcją na tyranię, totalitaryzm, i przesładowanie polityczne. Jest to symboliczny bunt, rodzaj *katharsis*.” (Dymel 1994; 179). Jaka jest rola kawałów o Unii Europejskiej?

Opozycyjne skrypty ujawnione w analizowanych kawałach ukazują również podziały, konflikty interesów obecne w polskim życiu publicznym. I tak: Polakom i ich religijności grozi wprowadzana programowo przez UE ateizacja życia; zdrowa polska moralność zostanie przemocą zastąpiona relatywizmem moralnym praktykowanym w krajach UE (wynaturzenia moralne); Unia powołuje urzędników, którzy funkcjonują sami dla siebie, a nawet ze szkodą czy przeciwko społeczeństwu (biurokracja); władza wybrana przez społeczeństwo okłamuje je i mami, czyli postępuje wbrew jego interesom (propaganda); przystąpienie Polski do UE zrujnuje polską gospodarkę, sprawi, że staniemy się jedynie rynkiem zbytu dla głównie niemieckich towarów. Wiążą się z tym podwyżki i niespotykane dotąd bezrobocie. Gospodarka krajów UE zniszczy gospodarkę polską (upadek gospodarki); odzyskana z trudem

niepodległość zostaje zamieniona na udział w zdominowanej przez Niemcy Unii (utrata suwerenności).

Zestawienie to pokazuje, że jednym z elementów organizujących dyskurs antyunijny jest postawa lęku wobec zagrażających nam z Zachodu obcych, głównie Niemców. Obrazuje to typ „zamkniętej” tożsamości narodowej, jak nazywa go Zdzisław Chlewiński.

„W tego rodzaju ideologii — pisze dalej badacz — wyraża się etnocentryzm, megalomania narodowa, pogarda dla «innych», a jednocześnie lęk przed «innymi», czyli ksenofobia. Ludzie o tym typie tożsamości narodowej wyznają pogląd, że wartości reprezentowane przez ich własną grupę narodową są podstawowe i uniwersalne, oczywiste i dobre.” (Chlewiński 1998: 67)

Drugim, obok ksenofobii, elementem łączącym wszystkie wyżej wymienione zagrożenia, ale na innej płaszczyźnie, jest unijna biurokracja. Urzędnicy, za pomocą wydawanych rozporządzeń, uchwał czy norm, mogą ingerować w każdą dziedzinę życia, począwszy od Boga i form manifestowania religijności, poprzez sprawy moralne, gospodarcze, aż po sprawy polityczne, dotyczące granic suwerenności. Warto też przy okazji odnotować, że biurokracja jest postrzegana jako zmora nie tylko w UE. Bardzo negatywnie wartościuje ją np. filozof Józef Bocheński:

„[Urzędnicy] są potężną klasą złożoną w większości z pasożytów i wyzyskiwaczy. [...] Urzędnicy mają bowiem naturalną skłonność do mnożenia się jak króliki. Aby zapewnić posady swoim kuzynom i przyjaciołom, starają się, by ukazywały się coraz nowe ustawy i rozporządzenia. Klasa urzędników jest rodzajem raka społecznego, który rozrasta się kosztem zdrowego organizmu i — jak rak — zabije go, jeśli nie położy się tamy jego rozwojowi.” (Bocheński 1994: 131)

Oba te elementy można by przedstawić w formie obrazu: zamknięci w narodowej twierdzy i broniący jej przeciwnicy integracji z UE, którą to twierdzę armia unijnych urzędników tworzących superpaństwo totalitarne, próbuje zdobyć przy pomocy swoich biurokratycznych środków. Relacje te można by zapisać w formie metafory *Integracja europejska jako wojna*, wojna przeciwko Polsce i Polakom, wykorzystująca nie broń, ale przepisy — wytwór unijnych biurokratów. Nadrzędną dla wszystkich kawałów antyunijnych jest opozycja skryptów NORMY POLSKIE — NORMY EUROPEJSKIE, gdzie normy polskie są normami społecznymi, ukształtowanymi przez wielowiekową tradycję, sprawdzonymi i zweryfikowanymi przez wiele pokoleń, normy unijne zaś są sztucznym wytworem unijnej biurokracji, nie zostały poddane próbie czasu, są czymś obcym, co próbuje się siłą narzucić Polakom.

Kawały o Unii Europejskiej odwołują się, jak starałem się pokazać, w dużej części do tradycji kawałów politycznych okresu PRL. Bazują na znanych już odbiorcy wzorcach, dzięki czemu łatwiej mogą tworzyć w umyśle wizję

zjednoczonej w ramach UE Europy. Skojarzeniom z PRL sprzyja dodatkowo fakt, że władzę w tym czasie sprawuje SLD, partia powstała po rozwiązaniu PZPR i jej prawny następca. Kawały o UE bazują na pewnej tradycji, na którą składają się: stereotyp „zgniłego Zachodu” upowszechniany przez propagandę PRL, kawały polityczne z okresu PRL (tu następuje prosta wymiana bohaterów i korekta zdarzeń), kawały o narodach obrazujące stereotypy — np. Niemca, Francuza, Anglika czy Włocha, czyli członków UE. Dzieje się tak dzięki pewnej wiedzy wspólnej, która organizuje więź między przeszłością a przyszłością.

„[Przekazowi społecznemu, tradycji] zawdzięczamy — pisze Wojciech Chlebda — to, że nie musimy, każde pokolenie od zera, odkrywać świata za każdym razem na nowo: niepostrzeżenie, dzień za dniem, nasiąkamy wiedzą o świecie już przed nami ukształtowaną, z grubsza ociosaną i gotową, w której świat jest już oswojony, podzielony i zinterpretowany.” (Chlebda 1997; 82)

Z jednej strony przekaz społeczny pomaga nam łatwiej żyć, zwalnia od wysiłku, z drugiej zaś narzuca niejako skłonność do powtarzania błędów poprzednich pokoleń, powielania funkcjonujących stereotypów.

„Tkwiący w języku danej zbiorowości obraz świata — pisze Anna Pajdzińska — jest z punktu widzenia jej członka «naturalny» i w jakiś sposób obligujący. Nie oznacza to oczywiście, że determinuje on całkowicie myślenie i działanie człowieka — aby jednak myśleć i działać inaczej, trzeba przezwyciężyć implikacje języka.” (Pajdzińska 1994: 86)

W kawałach jako tworach językowych zawarty jest również pewien obraz świata, obraz naszej sytuacji politycznej, gospodarczej, obraz czyhających na nas zagrożeń. Wiele osób nie zadaje sobie trudu, aby przezwyciężyć implikacje języka czy treści presuponowane przez konkretny tekst, nie wysila się, aby dotrzeć do możliwie obiektywnego poznania rzeczywistości. Bazują na tym twórcy kawałów, a dzięki takim postawom ich działanie jest skuteczne.

Wspólny prezentowanym wyżej kawałom jest cel (target), o którym Raskin i Attardo piszą:

„Wybór celu nie jest całkowicie dowolny. To może być tylko ktoś, kogo głupie zachowanie z góry się zakłada, które w powszechnej opinii jest naturalne i nie wymaga wytłumaczenia. Innymi słowy, odpowiedni cel dla żartu musi mieć towarzyszący mu stereotyp głupka (*the «dumb» stereotype*). Jest rzeczą interesującą i ważną, że stereotyp głupoty powinien być kojarzony z grupą docelową całkowicie niezależnie od faktu, czy odpowiada to rzeczywistości. Istotnie rzadko kiedy ma to miejsce, ponieważ jest to uogólnienie nie uwzględniające wyjątków, zwykle opierające się na ksenofobii, niepewności, nieuctwie, współzawodnictwie itp.” (Attardo, Raskin 1991: 301)

Głównym celem kawałów jest Unia Europejska, poszczególne kawały zaś ośmieszają, wytykają czy wręcz przestrzegają przed jej działaniami jak np. zagrożenie dla moralności i suwerenności, rozwijanie biurokracji itp., które

stają się celami szczegółowymi ataku. W powszechnej opinii jest oczywiste, że po UE i jej reprezentantach można spodziewać się takich właśnie zachowań i działań. Znamy bowiem Niemców i ich dążenia do dominacji nad Europą i światem, rozwiązanych i bezbożnych Francuzów, Holendrów z ich daleko posuniętą tolerancją objawiającą się w prawnym usankcjonowaniu eutanazji, aborcji, związków homoseksualnych, narkotyków, domów publicznych, itp. Najmocniej zakorzeniony i pielęgnowany w wielu środowiskach patriotycznych jest jednak stereotyp Niemca — odwiecznego wroga, zaborcy, hitlerowca i oprawcy.<sup>10</sup> Całą tę wiedzę czerpiemy z opisanej wyżej tradycji i stereotypów. Kawały o UE trafiły więc na podatny grunt, który pozwolił im zaistnieć w przestrzeni dyskursu publicznego.

W przypadku tej grupy kawałów założonym przez autorów celem ich funkcjonowania w obiegu społecznym jest, jak się wydaje, tworzenie niekorzystnego stereotypu Unii Europejskiej jako instytucji międzynarodowej i związanych z nią osób oraz nakłonienie Polaków do głosowania w ogólnonarodowym referendum przeciw wejściu Polski w jej strukturę. „Dowcip jest bowiem raz celem samym w sobie — nie służy żadnemu określonemu zamiarowi — innym znowu razem oddaje się do dyspozycji danemu celowi: w tym przypadku jest to dowcip tendencyjny” (Freud 1993: 113). Wypada tu uzupełnić Freuda, że dowcip, który „nie służy żadnemu określonemu zamiarowi” pełni również pewną funkcję, mianowicie funkcję ludyczną, służy zabawie. Kawały o UE można z całą pewnością zaliczyć do grupy tendencyjnych, chociażby dlatego, że „taki dowcip, który ma określoną tendencję, naraża się na niebezpieczeństwo, że wpadnie w uszy osób, które wcale nie chcą go usłyszeć” (Freud 1993: 113) lub, jak twierdzi Anna Wierzbicka, struktura semantyczna słowa *kawał* implikuje to, że „mogę to powiedzieć tobie, ale są ludzie, którym nie mógłbym tego powiedzieć” (Wierzbicka 1999:263), co oznacza, że „kawał ma również charakter nieco konspiracyjny<sup>11</sup>: grupa, w obrębie której krąży pewien kawał, chce wykluczyć osoby z zewnątrz”

<sup>10</sup> Więcej na temat stereotypu Niemca można przeczytać w: (Bartmiński 1998: 225–235).

<sup>11</sup> Poparcie dla takiego stwierdzenia spotkamy w samych kawałach, jak np.: „UOP ogłosił konkurs na najlepszy kawał o Unii Europejskiej. Nagrody: I — 5 lat więzienia, II — 4 lata, III — 3 lata. Przyznanych będzie również kilka nagród pocieszenia — od roku do sześciu miesięcy więzienia.” Kawał ten jest zresztą wzorowany na kawale z czasów PRL: „Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego ogłosiło konkurs na najlepszy kawał polityczny. Nagrody: I — 5 lat obozu pracy, II — 4 lata, III — 3 lata. Przyznanych będzie również kilka nagród pocieszenia — od roku do sześciu miesięcy obozu pracy.” Pobrzmiewają tu echa nieodległej ani w czasie, ani w przestrzeni rzeczywistości komunistycznej: „W okresie kultu jednostki w Związku Radzieckim opowiadanie «antypaństwowych» kawałów politycznych było prostym i skutecznym środkiem ułatwiającym znalezienie się w «miejscach odosobnienia»”. (Dziemidok 196: 149).

(Wierzbicka 1999:263). Kawały odwołują się do „wspólnych postaw podzielanych przez jakąś grupę społeczną” (Wierzbicka 1999:264). Do osób tych należą zapewne przeciwnicy integracji europejskiej, zwani też eurosceptykami. „Śmiech jednoczy — twierdzi Wojciech Chlebda — ale potrafi też dzielić” (Chlebda 2001:I). Nie można wykluczyć jednak również funkcji ludycznej tychże kawałów, jak bowiem twierdzą Raskin i Attardo<sup>12</sup>, „nie jest ważne, czy ten, kto opowiada żart lub ten, kto żartu słucha, wierzy w dany stereotyp pod warunkiem, że go zna i potrafi zastosować w humorystycznej czynności opowiadania i słuchania” (Attardo, Raskin 1991: 301). Wtedy kawał nie występuje w funkcji perswazyjnej, nie staje się częścią dyskursu politycznego, ale można, słuchając go lub opowiadając, po prostu się pośmiać.

Kawały, ale również teksty reprezentujące inne gatunki humoru o UE, są jedną z form perswazji. Podają treści znane z dyskursu antyintegracyjnego w mediach w łatwo przyswajalnej i chętnie słuchanej formie żartobliwej. Piszę „słuchanej”, chociaż część tekstów powstała zapewne bardziej z myślą o ich późniejszym czytaniu niż opowiadaniu, o czym świadczyć może duża ilość słów utrudniająca zapamiętanie, np. kawał o złomowisku zawiera ich 185, a kawał o zabawie w obywateli UE — 142. Posługując się kawałem, czyli formą tekstu służącą i zabawie, i perswazji, można wspomagać oddziaływanie innych ukierunkowanych na przekonywanie form wypowiedzi. Być może kawały o UE straciły zasadniczy sens swego istnienia<sup>13</sup> po referendum integracyjnym, ale obecne w nich zarzuty wobec atakowanego celu, a może i same kawały, będą z pewnością jeszcze długo wykorzystywane przez przeciwników integracji w walce politycznej. Przeciwnicy integracji chcą, jak się zdaje, wykazać, że przyszłość Polski w UE, która jest kreowana przez władzę i główne media jako wielka szansa na rozwój (waloryzacja pozytywna) naszego kraju, jest w rzeczywistości regresem (waloryzacja negatywna), powrotem do realiów PRL czy okupacji hitlerowskiej, a nawet jeszcze bardziej odległej w czasie germanizacji pod zaborem pruskim.

W tekstach humorystycznych o UE występuje, wymuszona przez poetykę tego gatunku, selekcja cech i ich wyostrenie (hiperbolizacja). Prezentowane na bieżąco teksty z prasy ujawniają zadziwiającą zbieżność swojej wymowy z wymową kawałów. Publicyści, politycy i twórcy kawałów mówią jednym głosem, chociaż posługują się różnymi gatunkami mowy. A może jest to zjawisko w pełni uzasadnione, jeśli za Wojciechem Chlebdą przyjmiemy, że

---

<sup>12</sup> Tłumaczenie wykorzystanych fragmentów artykułu (Attardo, Raskin 1991): Marcin Żuk.

<sup>13</sup> Może o tym świadczyć chociażby to, że po referendum integracyjnym wygasła strona [www.innestrony.pl](http://www.innestrony.pl) zawierająca wszystkie wykorzystane w analizie kawały.

„dowcip wyrasta przecież z tego samego podglebia historycznego, kulturowego i społecznego, które na przestrzeni całych wieków żywiło i kształtowało nas wszystkich pospołu — jako naród i społeczeństwo — i każdego z nas oddzielnie. Dowcip był tego podglebia owocem i obrazem, skrótem i pointą, komentarzem, interwencją, odreagowaniem” (Chlebda 2001: I).

## Literatura

- Abramowicz Maciej, Bertrand Denis, Stróżyński Tomasz (red.), 1994, *Humor europejski*, Lublin.
- Attardo Salvatore, Raskin Victor, 1991, *Script theory revis(it)ed: joke similarity and joke representation model*, „Humor”, v 4-3/4.
- Bartmiński Jerzy, 1998, *Zmiany stereotypu Niemca w Polsce. Profile i ich historyczno-kulturowe uwarunkowania*, [w:] *Profilowanie w języku i w tekście*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Ryszarda Tokarskiego, Lublin.
- Bartmiński Jerzy, Lappo Irina, Majer-Baranowska Urszula, 2002, *Stereotyp Rosjanina i jego profilowanie we współczesnej polszczyźnie*, „Etnolingwistyka”, nr 14, Lublin.
- Bocheński Józef, 1994, *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*, Kraków.
- Brzozowska Dorota, 2000, *O dowcipach polskich i angielskich. Aspekty językowo-kulturowe*, Opole.
- Buttler Danuta, 1968, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.
- Bystroń Jan Stanisław, 1960, *Komizm*, Warszawa.
- Chlebda Wojciech, 1997, *Zarys polskiej geografii mentalnej*, „Przegląd Humanistyczny” nr 3.
- Chlebda Wojciech, 2001, *Polski dowcip językowy po latach*, [w:] Danuta Buttler, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.
- Chlewiński Zdzisław, 1998, *Tożsamość a tolerancja*, [w:] *Tożsamość, odmiennność, tolerancja a kultura pokoju*, pod red. Jerzego Kłoczowskiego, Sławomira Łukasiewicza, Lublin.
- Dymel Robert, 1994, *Śmiech zakazany. O wybranych skryptach w polskim humorze politycznym*, [w:] *Humor europejski*, pod red. Macieja Abramowicza, Denisa Bertranda, Tomasza Stróżyńskiego, Lublin.
- Dziemidok Bohdan, 1967, *O komizmie*, Warszawa.
- Freud Sigmunt, 1993, *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, przeł. Robert Reszke, Warszawa.
- Gajda Stanisław, Brzozowska Dorota (red.), 2000, *Świat humoru*, Opole.
- Lewicki Andrzej Maria, 2001, *Językoznawstwo polskie w XX wieku*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. Jerzego Bartmińskiego, Lublin.
- Łaguna Piotr, 1984, *Ironia jako podstawa i jako wyraz. Z zagadnień teoretycznych ironii*, Kraków–Wrocław.
- Maziarski Jacek, Zawiśliński Stanisław (oprac.), 2003, *Polska w Unii Europejskiej — od A do Z*, Warszawa.
- Pajdzińska Anna, 1994, *Głową muru nie przebijesz, czyli „filozofia życia” utrwalona w polskiej frazeologii*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 2.

- Pisarek Walery, 2002, *Polskie słowa sztandarowe i ich publiczność*, Kraków.
- Raskin Victor, 1985, *Semantic Mechanisms of Humour*, Holland.
- Thomson Oliver, 2001, *Historia propagandy*, tłum. Stanisław Głabiński, Warszawa.
- Simonides Dorota, 1976, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Warszawa.
- Wierzbicka Anna, 1999, *Akty i gatunki mowy w różnych językach i kulturach*, [w:] tejże, *Język — umysł — kultura*, wybór prac pod redakcją Jerzego Bartmińskiego, Warszawa.
- Wysocka Aneta, 2002, *Językowy obraz Afrykanina*, „Etnolingwistyka”, nr 14, Lublin.
- Żygulski Kazimierz, 1976, *Wspólnota śmiechu*, Warszawa.

### Wykorzystane słowniki

- Bańko Mirosław (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. A...Ó, Warszawa.
- Skorupka Stanisław, 1989, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa, t. A–P.
- Zgólkowa Halina (red.), 1997, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Opole.

#### POLAND AND THE EUROPEAN UNION IN HUMOROUS TEXTS

The article aims to investigate the relationship between Poland and the EU in jokes as a homogeneous body of text, political jokes being firmly entrenched in the Polish tradition. The corpus for analysis consists of jokes about the EU found on the Internet. Before the nationwide referendum on Poland's accession to the EU, jokes functioned as one of the means of shaping public opinion, mainly used by the opponents of the accession. An analysis of the jokes, based on Victor Ruskin's script theory, showed divisions and conflicts of interests in Polish public life, perceived by the opponents of Poland's integration with the EU as real threats: programmed atheism, moral relativism, bureaucracy, propaganda, economic decline and eventually loss of independence. Superior to all anti-union jokes is the opposition of scripts POLISH NORMS — EUROPEAN NORMS, the former being social time-honoured norms, traditional, certain and verified through the experience of many generations of Poles, whereas the latter — a bureaucratic artifact, something alien, not subjected so far to the test of time, something forcefully imposed on the Polish society.